

COVID-19 a groteska polskiej prasy

17 września 2020

Czy wiadomości o koronawirusowej pandemii piszą komputerowe boty, bez udziału ludzi? Jak wiadomo, istnieją takie próby, wdrożone już nawet w niektórych mediach Microsoftu (MSN), bo Bill Gates poprzez użycie robotów chce zaoszczędzić na dziennikarzach. Na ogół jednak wiadomości ciągle piszą ludzie i bywają one równie głupie jak programy komputerowe „sztucznej inteligencji”, ciągle po ludzku niedoskonałej. Sposób przedstawiania przez polską prasę obecności koronawirusa w ludzkich ciałach jest co najmniej zaskakujący.

Choć owe wiadomości piszą ludzie, zawsze wyglądają jak odbite z tej samej matrycy ułożonej dla robotów, bo i tak chodzi o zwykłe kopiowanie. Weźmy jakieś przeciętne polskie medium: Wiadomości portalu Gazeta.pl. Kilka dni temu informowały one swych czytelników o kolejnych „rekordach”, np. tytuł „Rekordowa liczba dziennych zakażeń we Francji. Pierwszy raz przekroczyła 10 tys.”. Typowe dla mocno niedoskonałej, bardzo sztucznej inteligencji, jest tu pozbawienie tej liczby jakiegokolwiek kontekstu, który pozwoliłby człowiekowi zrozumieć sytuację.

Co to za „rekord”, który opiera się na kompletnie różnej skali pomiaru, w porównaniu np. ze szczytem zachorowań w marcu-kwietniu? Wtedy robiono we Francji zaledwie kilkaset testów tygodniowo, by dopiero na początku maja osiągnąć ponad 100 tys. tygodniowo. Dziś to milion tygodniowo. Jeśli policzyć „zakażonych” z tygodnia, w tym „rekord”, mamy ok. 97 proc. testów negatywnych, tj. bez obecności koronawirusa. To brzmi inaczej, niż alarmistyczno-sportowy „rekord”, prawda?

W tym samym tekście Gazeta.pl pisze o „rekordzie” w Indiach według tej samej, fałszywej zasady informacyjnej z dodatkiem

fałszywej sugestii, że obecność wirusa oznacza chorobę. 97 570 pozytywnych wyników indyjskich testów utożsamia się z chorobą COVID-19, co nie ma żadnego sensu. Średnio 85 proc. osób, u których wykryto wirusa pozostaje faktycznie zdrowych, choć oprócz słynnego koronawirusa nosi w sobie również setki innych wirusów, w tym „korony”. Poza tym w Indiach mieszka ponad 1,3 miliard ludzi, a liczba zmarłych na COVID-19, jeśli przyjąć, że rzeczywiście przyczyną ich śmierci był koronawirus, na szczęście ciągle pozostaje wręcz śladowa (ok. 0,006 proc).

Dwa dni później Gazeta.pl dobiła swych czytelników innym „rekordem”. Wiadomość nosi tytuł – „WHO: Kolejny dobowy rekord zakażeń. Najwięcej nowych chorych w Indiach, USA i Brazylii”. Dowiadujemy się, że na naszej planecie koronawirusa odkryto w tym roku u blisko 29 milionów osób. Brakuje więc jeszcze 971 milionów, żeby osiągnąć średnią roczną liczbę zarażonych wirusami grypy sezonowej o podobnym wskaźniku śmiertelności. Poza tym, Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) może być w pełni wiarygodna jedynie dla neoliberalistów, bo przyjęła taki model rozwoju: w 80 proc. jest finansowana przez podmioty prywatne, głównie koncerny farmaceutyczne, co może wskazywać na sprzeczność interesów.

Ale pozostajmy przy wynikach testów, które stały się wskaźnikiem epidemii zamiast zgonów, gdyż oferują wysokie liczby, które lubi medialna matryca. „Zakażonych” jest dziś zwykle kilka procent testowanych. Kiedy w Izraelu odkryto prawie 9 proc., ogłoszono tam tak oczekiwaną „drugą falę”, choć nie ma to proporcjonalnego przełożenia ani na liczbę hospitalizowanych, ani zmarłych, która pozostaje mała. Premier Netanjahu chciał skończyć z manifestacjami pod swym domem, które domagają się dlań sądu i więzienia, więc zarządził trzy tygodnie powtórnego aresztu domowego dla wszystkich. Przyczyny polityczne bywają silniejsze od medycznych.

Co do owych kilku procent z wynikiem pozytywnym: jak pisze „New York Times” za pismami medycznymi, 90 procent z nich pozostaje zdrowa i nikogo nie zaraża. Pandemia wyraźnie

gaśnie, bo ładunek aktywnych koronawirusów w „zarażonym” ciele jest średnio dużo słabszy niż w czasie wiosennego szczytu. Dzisiaj Gazeta.pl informuje: „Koronawirus. Do szpitali trafiły koreańskie testy antygenowe. „Są do niczego, lepiej rzucić monetą„. W tekście tym najczęściej używane testy PCR są uznane za „miarodajne”, choć według naukowców mylą się od 5 do 40 proc. przypadków i nigdy nie wskazują skali namnożenia koronawirusów, tego „ładunku”, który jest determinujący dla występowania choroby. A że znowu ktoś nam wcisnął byle co, jak te koreańskie testy? Polskie media nie są w tym lepsze...

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: [Strajk.eu](https://www.strajk.eu)

Bibliografia

1.

<https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,173952,26294009,rekordowa-liczba-dziennych-zakazen-we-francji-pierwszy-raz.html>

2.

<https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,173952,26295967,who-kolejny-dobowy-rekord-zakazen-najwiecej-nowych-chorych.html>

3.

<https://www.nytimes.com/2020/08/29/health/coronavirus-testing.html>

4.

<https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,26304938,koronawirus-do-szpitali-trafily-koreanskie-testy-antygenowe.html>